

Ciuchcia Jasia

Przyszedł wujek Kuba. I coś przyniósł. Coś ładnego. Dla Jasia.

– Patrz! – Pokazuje. – Semafor do twojej ciuchci. I tunel. Też do ciuchci.

– O – mówi Jaś. Ale wcale się nie cieszy.

– Nie podoba ci się? – pyta wujek.

– Podoba – odpowiada Jaś. Ale i tak się nie cieszy.

– Wiesz, wujku – mówi mama – ciuchcia jest zepsuta.

– Ciuchcia jest zepsuta?

– Tak – mówi mama. – Jaś to straszny psuj. Rzuca zabawkami.

– Rzucasz zabawkami, Jasiu?

Jaś milczy. I robi się czerwony.

– Lokomotywa nie działa – dodaje mama. – Jasiu, pokaż wujkowi lokomotywę.

Jaś idzie po lokomotywę. Wujek ją ogląda.

– No tak – mówi. – Jest zepsuta. Ale może uda mi się ją naprawić. Przynieś mi mały śrubokręt.

Jaś idzie po śrubokręt.

I wujek bierze się do pracy. Długo to trwa.

Wreszcie wujek mówi:

– Wydaje mi się, że teraz ciuchcia powinna działać. Rozstaw tory.

Jaś starannie rozkłada tory. I szuka wagoników.

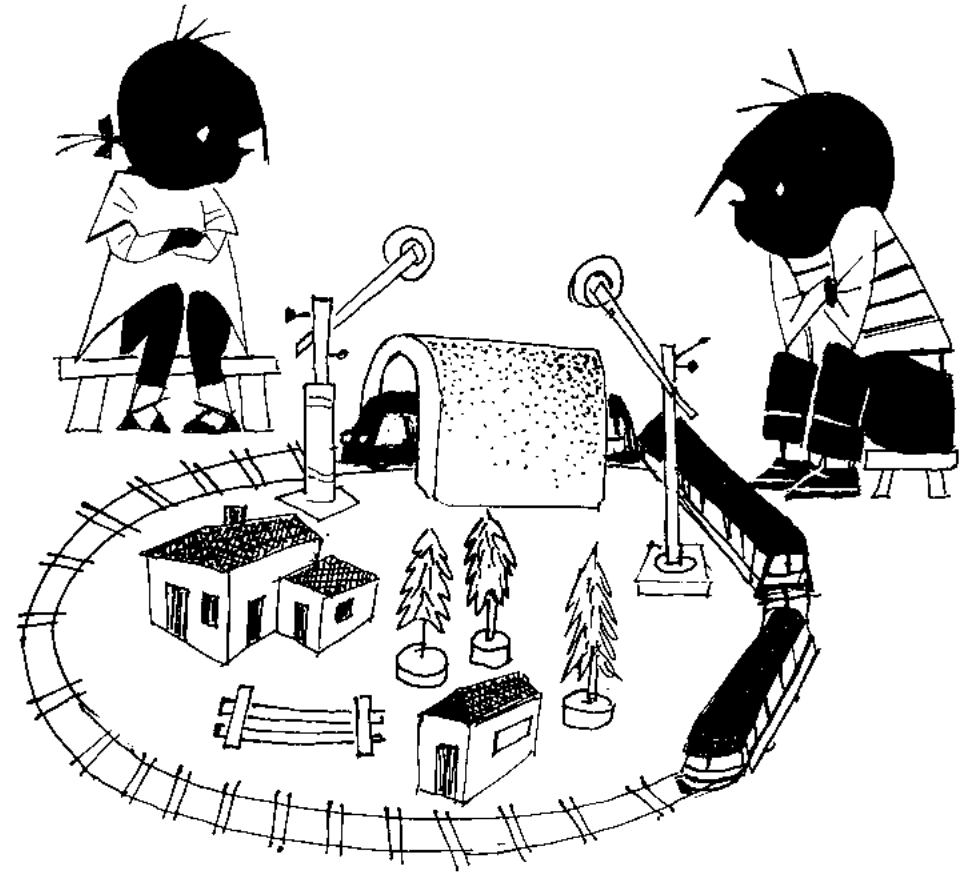
Przychodzi Janeczka.

– Czy ciuchcia znów jeździ? – pyta.

– Mam taką nadzieję – odpowiada wujek. – Zobaczmy.

Tak! Ciuchcia znów jeździ.

Zatrzymuje się przy semaforze. A kiedy semafor pokazuje, że można jechać, ciuchcia jedzie dalej.



Jaś śmieje się i krzyczy z radości.

Janeczka przygląda się i nic nie mówi. Ale jej też się podoba.

A teraz przez tunel. I ciuchcia przejeżdża przez tunel.

Janeczka jest konduktorem. A Jaś jest zawia-
dowcą.

– Nie, Zuziu – mówi Jaś do kotki. – Nie możesz wejść do tunelu. Tunel jest dla ciuchci. A nie dla kotów.

A potem idą na obiad. Wujek je z nimi. Janeczka też. Jest wesoło. A na deser jedzą budyń malinowy.

Zaraz po obiedzie Jaś znów chce bawić się ciuch-
cią. Ale... Ojej! Tunel zniknął. Gdzie on jest?

I wtedy widzą Zuzię. Zuzia chodzi po pokoju z tunelem na grzbiecie. Chciała przez niego przejść. I tunel został jej na grzbiecie.

Ale dziwnie to wygląda. Głupia Zuzia!



Łódka

Po drugiej stronie łąki jest kanał. A na kanale łódka.

Jaś i Janeczka stoją na brzegu i patrzą. W łódce siedzi jakiś pan. To sąsiad.

– Chcecie popłynąć ze mną? – pyta.

– Tak! – wołają Jaś i Janeczka.

– To chodźcie – mówi sąsiad.

I wsadza do łódki najpierw Jasia, a potem Janecz-
kę. Jaś i Janeczka siadają na ławeczce.

– No, płyniemy! – mówi sąsiad. Bierze wiosła i zaczyna wiosłować.

Łódka rusza.
Jest wspaniale. Płyną szybko.
Woda uderza o łódkę. Przeplývają obok sitowia.
I obok łąki pełnej kwiatów.
Jaś i Janeczka są zachwyceni.
– Tu na chwilę wyjdę na brzeg – mówi sąsiad. –
Zaczekajcie na mnie.
Zatrzymuje się przy gospodarstwie i wysiada. Jaś
i Janeczka zostają w łódce. Sami.
– Może ja powiosłuję? – pyta Jaś.
– Nie – odpowiada Janeczka. – Nie wolno. Bo
łódka odpłynie, a my się utopimy.
– E tam – mówi Jaś. – Umiem wiosłować.
Ale wtedy przychodzi sąsiad.
– No, dzieci, wracamy – mówi. – Chcesz powio-
słować, Jasiu?
– Tak – odpowiada Jaś.
I siada na ławeczce obok sąsiada. Sąsiad podaje
mu dwa ogromne wiosła.

